



W lutym minęło 70 lat od męczeńskiej śmierci archimandryty Andrzeja Cikoto. W 2003 roku rozpoczęto proces jego beatyfikacji. Świerzb, gruźlica, dystrofia, pelagra to tylko niektóre z najczęstszych chorób w sowieckich obozach. Jednocześnie w akcie zgonu podano „zaprzymanie akcji serca”. I możemy się tylko domyślać, z jakiego konkretnie powodu zginął archimandryta męczennik Andrzej Cikoto. Takiego rodzaju kłamstwo jest charakterystyczne dla systemu komunistycznego, w przeciwieństwie do księdza, który za wierność prawdzie otrzymał 25 lat ciężkiej pracy.

Do czasu przyjęcia katolicyzmu obrządku wschodniego, w celu realizacji misji wśród grekokatolików w Mandżurii, ojciec marianin Andrzej Cikoto posługiwał w wie- lu miejscowościach na Białorusi: w Mołodecznie, Budstawiu, Wilejce, Mińsku, Dru. Kapłan urodził się również na naszych ziemiach, dlatego szczególnie ważne było dla niego szerzenie Słowa Bożego w języku białoruskim i dbanie o wszechstronny rozwój i dobrobyt swoich rodaków. W czasie jego posługi powstały szkoły podstawowe i gimnazja, szkoła szycia, teatr, kasa wzajemnej pomocy itp. Za ofiarność i zdolności organizacyjne o. Cikoto był wysoko ceniony przez najwyższe władze duchowne Watykanu. Był dwukrotnie wybierany na generała Zakonu Ojców Marianów. Przez prawie dekadę kierował Misją Wschodnią w Mandżurii i Chinach. Należy zauważyć, że dziś jest to jeden z niewielu przykładów, w których białoruski ksiądz zajmował tak wysokie stanowiska w Kościele katolickim.

Podczas misji w 1948 roku archimandryta Cikoto został aresztowany przez chińską

komunistyczną milicję i przekazany sowieckim organom bezpieczeństwa. Znając wielki autorytet duchowny księdza, władze radzieckie zaproponowały mu stanowisko pierwszego na Białorusi metropolity niezależnego od Watykanu Kościoła. Oczywiście w zamian za spełnienie wszystkich wymagań sowiektów. Ksiądz stanowczo odrzucił propozycję. Za niechęć do współpracy posypały się na niego oskarżenia o zorganizowanie grupy terrorystycznej, o agitację przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz o szpiegostwo na rzecz Watykanu i Japonii. Archimandryta odbywał kary w różnych obozach pracy przymusowej w obwodzie irkuckim. Między innymi, budował magistralę kolejową, co było jednym z najbardziej niehumanitarnych projektów stalinizmu. Kopanie zamrożonej ziemi, gdy temperatura czasami sięgała -50 stopni, doprowadzi do wycieńczenia każdego. Jednak, pomimo okropnych warunków obozu, znalazł siłę i czas, aby kontynuować służbę i duchowo wspierać ludzi w pobliżu.

Z korespondencji prowadzonej z siostrami eucharystkami z Druż (założył tam ich wspólnotę) wiadomo, że ksiądz prosił zakonnice, by wysyłały mu tylko białe suchary z mąki pszennej i rodzynek. Suchary służyły jako opłatek, a z rodzynek robił wino. Innymi słowy, archimandryta Cikoto celebrował Msze podczas katongi.

Archimandryta Andrzej Cikoto to przykład niezłomnej wiary i oddania Bogu. W swoim życiu

□□□ *Igor Baranowski, grekokatolik, redaktor naczelny białoruskiej grekokatolickiej gazety „Царква”*

Ksiądz odbył tylko 3 lata z przyznanego mu wyroku. Przez cały czas w obozach ciężko chorował, a warunki w Gułagu zmniejszyły karę. Ostatnie miesiące życia komplikowały otwarte rany na barkach i nogach, jednak, według wspomnień innych więźniów, został pozbawiony pomocy medycznej. Był to „bonus” dla więźniów politycznych, do których należały postacie religijne.

Sługa Boży został pochowany na obozowym cmentarzu szpitalnym, w grobie oznaczonym zwykłym kołkiem. Na Białorusi kapłana można uczcić na cmentarzu w Żodziszkach, jego małej ojczyźnie, gdzie znajduje się symboliczny krzyż.